

KRÓLESTWO MORZA

Było, jak wiadomo, trzech braci: Dzeus, Posejdon i Hades. Po zwycięstwie nad Kronosem i tytanami podzielili się władzą i żeby wszystko odbyło się sprawiedliwie, ciągnęli losy. Wtedy Posejdonowi dostało się królestwo morza. Ale to mu nie wystarczało. Mówił, że jest starszy i że jemu należy się najwyższe stanowisko w świecie bogów. Dzeusa nazywał publicznie uzurpatorem i wcale go słuchać nie chciał. Dzeus kazał przed nim zamknąć bramy Olimpu i zagroził mu piorunem, jeśli ośmieli się stanąć na progu niebios. Musiał więc iść na wygnanie między ludzi i wstąpił na służbę u króla trojańskiego, Laomedonta. Pracował jako prosty mularz przy budowie murów obronnych. Po dziesięciu latach robota była skończona, a Dzeus dał się przeprosić i pozwolił mu wrócić do pałacu bogów. Posejdon mógł się teraz ożenić. Chciał nawet tego bardzo, albowiem się zakochał. Razu pewnego był na wyspie Naksos, na przyjęciu, które wydawał stary bóg wodny Okeanos. Po uczcie tańczyły jego córki, a z nich najpiękniejsza była Amfitryta o jasnych warkoczach. Posejdon oświadczył się ojcu o jej rękę i został przyjęty. Lecz panna go nie chciała. Czuła doń po prostu odrazę. Posejdon nie był brzydki, ale pomimo potężnej budowy ciała nie mógł uchodzić za ideał piękności. Miał śniadą cerę, włosy zwichrzone i nadmiernie bujne, brodę wiecznie wilgotną i pełną mułu, a oczy jego, palące się złowrogo pod krzaczastymi brwiami, budziły przestrasz w lęklwym sercu dziewczyny. Smutny wrócił Posejdon do swego samotnego pałacu w głębinach morza. Wówczas podpłynął ku niemu delfin, najmądrzejszy ze stworzeń zamieszkujących przestworza wód, i obiecał Posejdonowi, że sam wszystko pomyślnie załatwi. Nazajutrz był u Amfitryty i opowiadał jej o niezmiernych bogactwach wszechwładnego pana wodnego żywiołu, o jego posiadłościach, które zdają się nie mieć granic, o dziwnych mieszkańcach morza, co legnie całe u jej stóp i będzie jej cześć oddawało jako swej królowej: "Mieszka on w pałacu błękitnym, który ma dach z muszli, a one w czasie odpływu otwierają się ukazując wewnątrz cudne perły. Ze ścian wyrastają żywe kwiaty, a przez okna z bursztynu zaglądamy ryby. W sadzie drzewa szafirowe i czerwone rodzą złote owoce. Algi układają się na powierzchni fal, aby światło przechodząc przez nie mieniło się barwami tęczy. Wśród gałęzi koralu zabłąkane gwiazdy morskie rozniecają słabe, migotliwe światełka. Pająki mkną szybko na szczudłowatych nogach, lilie morskie wyrastają z dna jak drobne palmy o wielolistnej koronie. Gąbki szkliste wyglądają jak małe karty o wielkich siwych brodach, a gdy przepłynie orszak świecących głowonogów, w prześlicznej grze barw sypią się z góry błękitne, czerwone i białe skrzące się kulki, które opadają jak deszcz gwiazd różnokolorowych. Kiedy morze jest spokojne, widać z głębi słońce niby otwarty kielich wielkiego, purpurowego kwiatu".